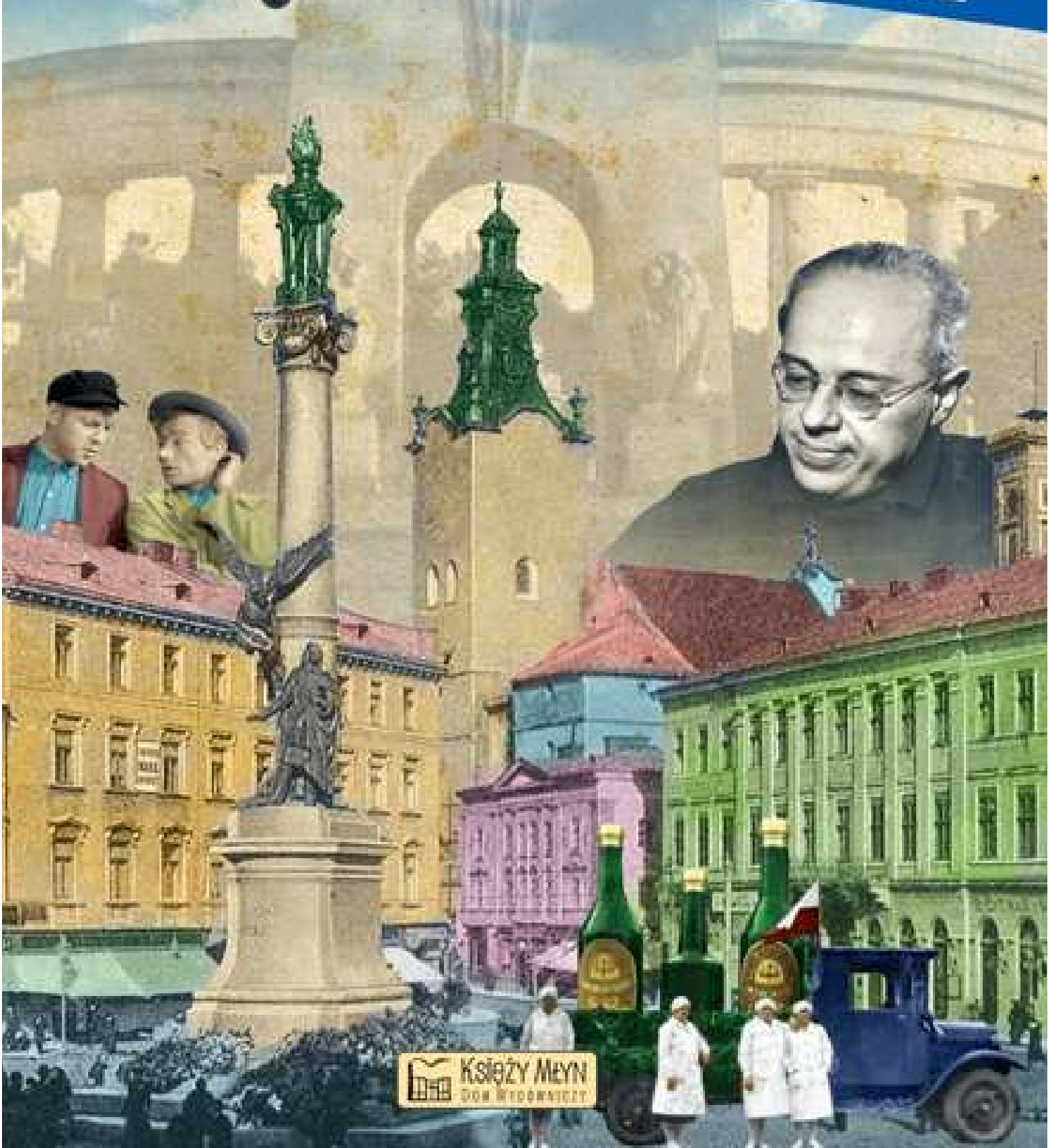




JURIJ SMIRNOW



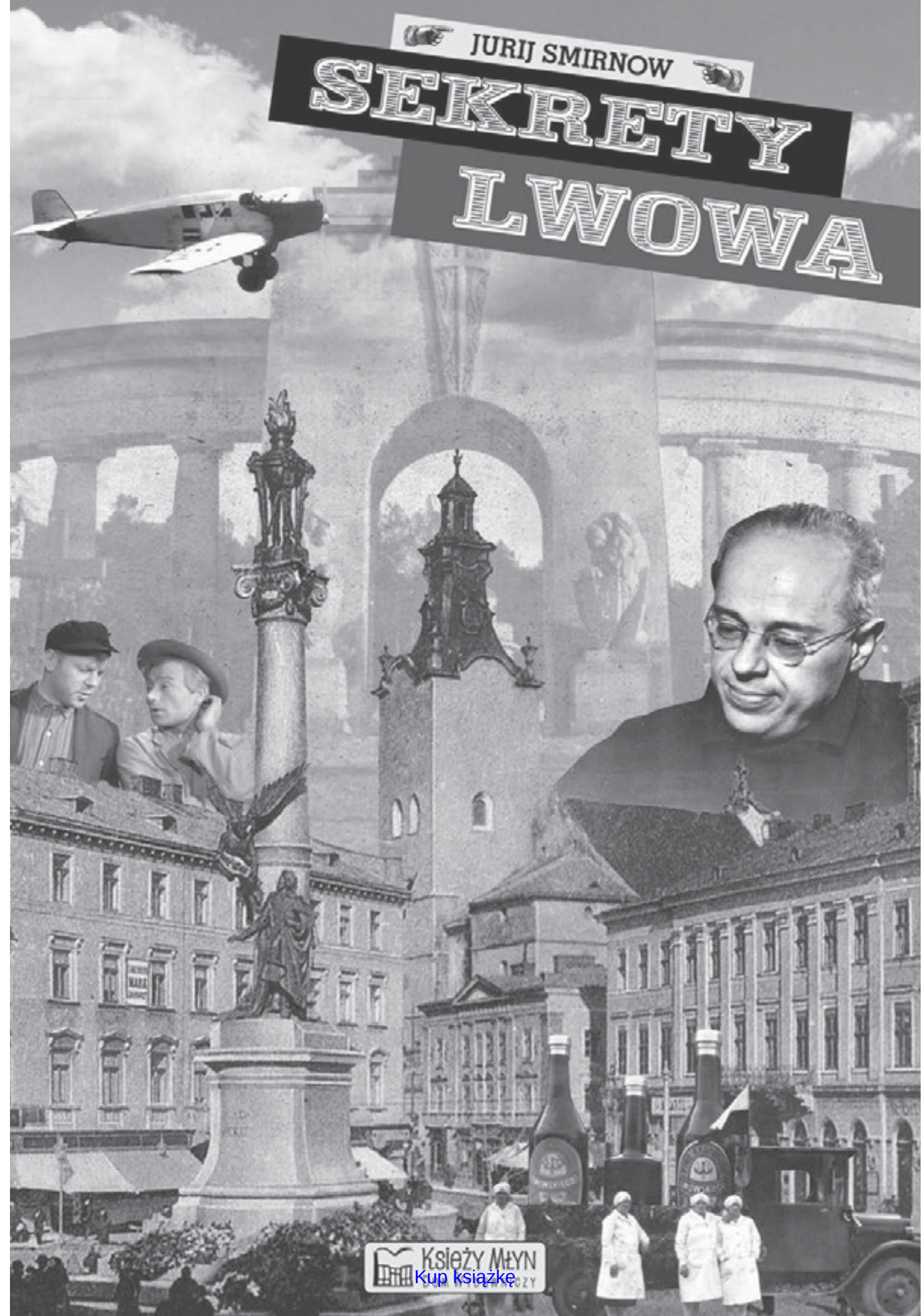
# SEKRETY LWOWA



Książki MEYN  
DOM WYDAWCTW

JURIJ SMIRNOW

# SEKRETY LWOWA



Książki Młyny  
Kup książkę

**Redakcja:**

Irena Kulesza

**Korekta:**

Teresa Łozowska

**Pomoc redakcyjna:**

Magdalena Zakrzewska

**Projekt okładki:**

Wojciech Miatkowski

**Opracowanie graficzne, skład:**

Master, Łódź

**Opieka redakcyjna serii:**

Teresa Łozowska

Justyna Żurawicz

**Koncepcja graficzna składu serii:**

Alicja Pukaczewska

Książki wydawane przez Księży Młyn Dom Wydawniczy mają na celu ukazanie piękna, tradycji oraz historii miast i regionów naszego kraju. Poprzez nasze publikacje pragniemy utrwalać i rozbudzać miłość mieszkańców do swych małych ojczyzn.

Księży Młyn Dom Wydawniczy – czołowy wydawca książek regionalnych i komunikacyjnych zaprasza do współpracy Autorów mających pomysły na książki związane z miastami, regionami oraz tematami komunikacyjno-transportowymi.

Prosimy także o kontakt osoby posiadające zdjęcia, jak i różnego rodzaju pamiątki nawiązujące do interesujących nas tematów.



*Książki dla ludzi ciekawych*

© Copyright by Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2018

Drogi Czytelniku,

książka, którą trzymasz w dłoni, jest efektem pracy m.in. autora, zespołu redakcyjnego, grafików i wydawcy. Prosimy, abyś uszanował ich pracę.

Nie kopiuj większych fragmentów, nie publikuj ich w internecie.

Cytując fragmenty, nie zmieniaj ich treści i podawaj źródło ich pochodzenia.

Dziękujemy.

ISBN 978-83-7729-528-1

**KSIĘŻY MŁYN Dom Wydawniczy Michał Koliński**

90-345 Łódź, ul. Księży Młyn 14

tel./faks: 42 632 78 61, 42 630 71 17, 602 34 98 02

infolinia: 604 600 800 (codziennie 8-22, także SMS), gg 414 79 54

www.km.com.pl; e-mail: biuro@km.com.pl

Łódź 2018. Wydanie 1

[Kup książkę](#)

# Spis treści

# Spis treści

# Spis treści

# Spis treści

|                                                |    |                                          |     |
|------------------------------------------------|----|------------------------------------------|-----|
| <i>Księga Szkocka</i> lwowskich matematyków    | 7  | Szczałki kniazia Ośmiomysła              | 92  |
| Człowiek, który za swoją pasję zapłacił życiem | 12 | „Wampir” Hieronim Cybulski               | 95  |
| Teatr nad Pełtwią                              | 17 | Święci i duchy Jana Henryka Rosena       | 99  |
| Dwa życia profesora Henryka Mosinga            | 22 | Tajna akcja na Cmentarzu Orląt           | 104 |
| Fatalne loty Amerykanów                        | 27 | Wasył Wyszywany – niedoszły król Ukrainy | 109 |
| Lwowianin królem szpiegów XX wieku             | 32 | Tragedia na Wzgórzach Wuleckich          | 112 |
| Morderstwo w Brzuchowicach                     | 36 | W walce z tyfusem                        | 117 |
| Niedośpiewana melodia                          | 41 | Katastrofy lotnicze                      | 121 |
| Lwowski Tesla, który nie podbił świata         | 45 | Ksiądz i bankier                         | 124 |
| Wędrówka cudownego obrazu                      | 49 | Pisarz, który przewidział przyszłość     | 128 |
| Idol publiczności                              | 54 | Podziemia dla złodziei                   | 132 |
| Losy Cmentarza Obrońców Lwowa                  | 59 | Lwowski pseudosobór                      | 136 |
| Lwowski Ewangeliarz ze Skewry                  | 66 | Nikołaj Kuzniecowa – agent NKWD          | 140 |
| Tragiczny występ „człowieka muchy”             | 71 | Z batiami na lwowskich ulicach           | 145 |
| Biskup bez diecezji                            | 75 | Skarb przy drodze                        | 151 |
| Premier Bartel – obrońca Żydów                 | 79 | Tajemnice lwowskich kościołów            | 155 |
| Śmierć na Cmentarzu Łyczakowskim               | 84 | Lwowskie dzieje Panoramy Racławickiej    | 160 |
| Sprawa Siczyńskiego                            | 87 | Bibliografia                             | 166 |



Kawiarnia „Szkocka” przy dawnym placu Akademickim – ulubiony lokal lwowskich matematyków

[Kup książkę](#)



Lwowscy matematycy. Najlepsi z najlepszych  
(od lewej): Hugo Steinhaus, Stefan Banach,  
Stanisław Ulam, Stanisław Mazur

## Księga Szkocka lwowskich matematyków

---

Profesor Roman Duda, współczesny polski uczony, matematyk, wcześniej rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, senator i wiceminister edukacji narodowej w latach 1991–1993 powiedział w wywiadzie: *Być może jestem stronnicy, ale uważam, że lwowska szkoła matematyczna to nasz polski największy wkład w naukę światową.* Można przyjąć, że lwowska szkoła matematyczna zaczęła się kształtować od chwili, gdy pewnego letniego dnia 1916 roku prof. Hugo Steinhaus przypadkiem usłyszał na krakowskich Plantach rozmowę dwóch młodych ludzi, dyskutujących o twierdzeniu Lebesgue’a. Twierdzenie to wówczas było znane tylko nielicznym matematykom. Zaintrygowany Steinhaus podszedł do nich i się przedstawił. Jednym z dyskutujących był Stefan Banach.

Niektórzy historycy nauki twierdzą, że podwaliny pod lwowską szkołę matematyczną położyli profesorowie Wawrzyniec Żmurko, Józef Puzyna, Wacław Sierpiński, Zygmunt Janiszewski... To ich uczniowie i uczniowie ich uczniów zorganizowali tu grono

matematyków skupionych w latach 20. i 30. XX wieku przy katedrach matematyki Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej, również w Towarzystwie Matematycznym, a w czasie wolnym – w kawiarni „Szkocka”.

Właśnie wolnego czasu matematycy ci prawie nie mieli. Pracowali, dyskutowali, omawiali nowe teorie na uniwersytecie, w kawiarni, w drodze do domu. Często na tematy matematyczne rozmawiali do późnej nocy. Do lwowskiej szkoły matematycznej należeli m.in: Stefan Banach, Hugo Steinhaus, Eustachy Żyliński, Stanisław Ruziewicz, Antoni Łomnicki, Stanisław Mazur, Juliusz Schauder, Stefan Kaczmarz, Marek Kac, Władysław Nikliborc, Władysław Orlicz, Sala Weinlos, Myron Zarycki, Stanisław Ulam, Meier Eidelheit, Herman Auerbach. Znakomitych uczonych było więcej. Grupę tę tworzyły osoby o różnym pochodzeniu społecznym i różnych narodowości – Polacy, Żydzi, Ukraińcy.

Filarami tego wybitnego grona, najlepszymi z najlepszych byli Steinhaus, Banach, Mazur i Ulam. Bardzo różni, niepodobni do siebie. Steinhaus pochodził z bogatej żydowskiej rodziny adwokatów i polityków, *był zamożny i najbliższy naszym wyobrażeniom o postaci profesora, pedantyczny, surowy wobec studentów, jedyny abstynent w tym gronie* – jak pisze Mariusz Urbanek w książce *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*. Był językowym purystą, ale też miał niezwykle poczucie humoru, nawet czarnego. Słynął nie tylko z wybitnych odkryć matematycznych, ale też z opowiadania licznych anegdotek, żarcików, dowcipów. Był autorem tomików aforyzmów, np. *Nasz ustrój ekonomiczny – postępowy paraliż* (1953). Steinhaus mawiał, że jego najważniejszym wkładem w naukę jest „odkrycie” Banacha. Wojnę przeżył na wsi pod Nowym Sączem dzięki fałszywym dokumentom wystawionym na nazwisko Krochmalny. Po wojnie wyjechał do Wrocławia, był organizatorem Wydziału Matematyczno-Fizycznego na tamtejszym uniwersytecie. Zawsze miał bardzo krytyczny stosunek do władzy ludowej. Zmarł w 1972 roku.

Stefan Banach był nieślubnym dzieckiem niepiśmiennej góralki i rekruta cesarsko-królewskiej armii, wychowankiem praczki. Został profesorem w 1924 roku, choć zaliczył tylko dwa lata studiów na politechnice. W tym samym roku został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności. Był geniuszem, jednym z twórców analizy funkcjonalnej. Jego odkrycia zapewniły mu wysoką pozycję w światowej matematyce XX wieku. Sowieci bardzo cenili Banacha jako naukowca. W 1940 roku został dziekanem Wydziału Matematyczno-Fizycznego sowieckiego Uniwersytetu Lwowskiego. Podczas okupacji niemieckiej stracił pracę, został karmicielem wszy w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Rudolfa Weigla. W 1944 roku, po powrocie władzy sowieckiej, znów został dziekanem.



Sowieci mieli wobec niego wielkie plany. Kusili wysokim stanowiskiem w Akademii Nauk ZSRR, Nagrodą Stalinowską. Postępująca choroba – rak płuc – doprowadziła do jego śmierci 31 sierpnia 1945 roku. Został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim. Pogrzeb Banacha był wielką manifestacją polskiego środowiska naukowego Lwowa. Na cmentarzu żegnało go po kolei 16 mówców. Gdy ostatnie słowa pożegnania ucichły w poszumie cmentarnych drzew, zapadł wieczór. 11 listopada 2018 roku Stefan Banach został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta RP Orderem Orła Białego.

Stanisław Mazur urodził się w rodzinie burżuazyjnej, był Polakiem z dziada pradiada, ale też od wczesnej młodości – ideowym komunistą. W PRL zrobił zawrotną karierę, choć nigdy nie ubiegał się o wyróżnienia i odznaczenia. Od 1944 roku zaangażował się w działalność Związku Patriotów Polskich, od 1947 roku był długoletnim posłem na sejm, członkiem PZPR, a od 1951 roku – sekretarzem generalnym Polskiej Akademii Nauk. Po 1968 roku doznał rozczarowania realnym socjalizmem i zrezygnował z pracy na Uniwersytecie Warszawskim. Zmarł w 1981 roku w Warszawie.

O wiele młodszy Stanisław Ulam pochodził z rodziny bogatych lwowskich żydowskich przedsiębiorców-architektów. W 1937 roku wyjechał do USA, gdzie zrobił zawrotną karierę. Był w Los Alamos jednym z „ojców” bomby atomowej zrzuconej na Hiroszimę i Nagasaki, a potem pracował nad konstruowaniem bomby wodorowej. Laboratorium w Los Alamos poświęcił ponad 30 lat życia. W 1976 roku opublikował wspomnienia pod tytułem *Przygody matematyka*. Zmarł w 1984 roku w Santa Fe.



Kawiarnia „Szkocka” współcześnie

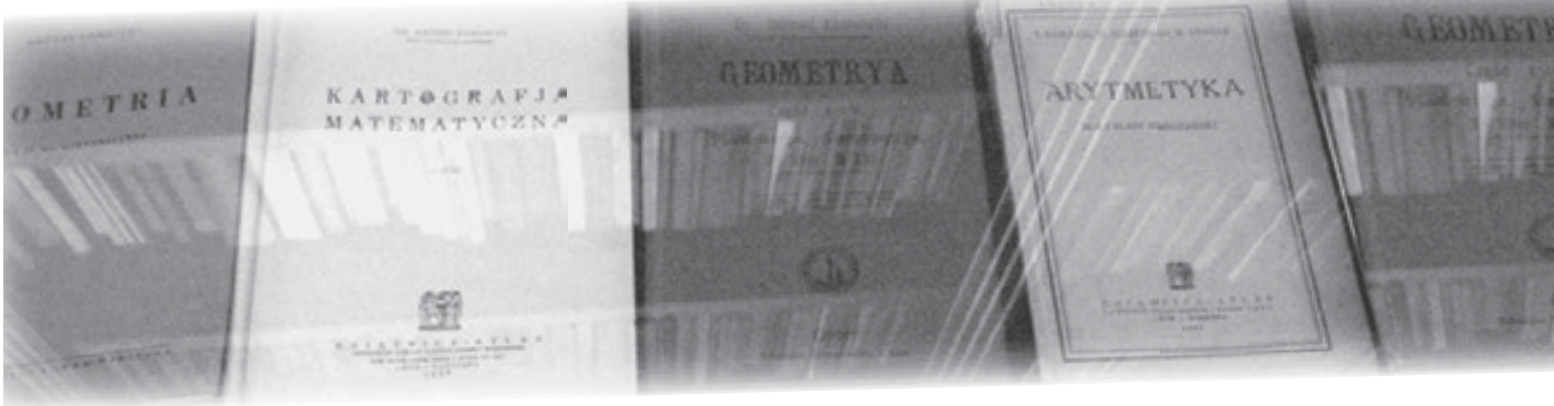
W życiu prywatnym i naukowym lwowskich matematyków było niemało sekretów i tajemnic. W kawiarni „Szkockiej” przy kawie, koniaku i winie rozmawiali o matematyce, *bazgrając ołówkiem na marmurowym blacie stolika*. Mnóstwo ważnych zapisków padło ofiarą gorliwości sprzątaczy, dopóki dziekan Łomnicki nie poprosił, aby nie zmywać stolika, aż przyjdą studenci i spiszą cenne wzory. Niektórzy geniusze matematyczni, np. Stanisław Mazur, nie lubili publikować swoich odkryć i z czasem pamięć o nich zaginęła.

17 lipca 1935 roku żona Banacha, Łucja, przyniosła do kawiarni „Szkockiej” stukartkowy zeszyt, znany w historii matematyki jako *Księga Szkocka*. Do tej książki wpisywano pomysły, teorie i zadania, przy których pozostawiano miejsce na rozwiązanie, ustanawiano również nagrody. Ostatni zapis pochodzi z 31 maja 1941 roku. W sumie wpisano 193 zadania. Najwięcej zadań wpisał Ulam – 62, 49 były autorstwa Mazura, Banach umieścił 25 zadań, Steinhaus – 10. Niektórych nie udało się rozwiązać do dziś. Z czasem historyczne oryginalne nagrody za rozwiązanie zostały zapomniane. Bardzo zdziwiony był szwedzki matematyk Per Enflö, który po 36 latach, w 1972 roku, rozwiązał zadanie pod numerem 153. Wówczas Mazur, jako autor zadania, podarował mu w Warszawie... przyręczoną żywą gęś. Wręczenie nagrody pokazała Telewizja Polska.

Niestety, nie wszystkie sekrety bywalców kawiarni „Szkockiej” były tak wesołe. Do dziś nikt nie wie, według jakiej zasady Niemcy ułożyli listę, aresztowali i rozstrzelali 4 lipca 1941 roku 24 wybitnych lwowskich naukowców, wśród których było kilku matematyków ze szkoły lwowskiej, bywalców kawiarni „Szkockiej”. Znaleźli się wśród nich profesorowie Antoni Łomnicki, Stanisław Ruzewicz, Włodzimierz Stożek i jego syn, asystent profesora Eustachy Stożek. Tragiczne były losy matematyków narodowości żydowskiej, którzy zginęli w getcie lwowskim lub warszawskim. Tajemnicą pozostają okoliczności ich śmierci i ostatnich chwil życia. Byli wśród nich: Herman Auerbach, Ludwik Sternbach, Adolf Beck, Juliusz Schauder, Stanisław Saks, Mawrikij Sperling, Meier Eidelheit, Józef Pepis i inni. Uratowali się nieliczni. Henryk Schaerf przedostał się do Szwajcarii, Marek Kac, Alfred Tarski, Zygmunt Birbaum – do USA, Marcelli Stark cudem przeżył więzienie



**Profesor Mazur wręcza żywą gęś  
szwedzkiemu matematykowi  
za rozwiązanie problemu  
z *Księgi Szkockiej***



i kilka niemieckich obozów nazistowskich. Mówiono, że Leon Chwistek został w 1944 roku otruty w Moskwie. Steinhaus sarkastycznie relacjonował: *Stalin miał podczas przyjęcia zauważyć u Chwistka objawy demencji. Orzekł, że dobrze byłoby, gdyby zbadał go lekarz. Nazajutrz dwudziestu dwóch lekarzy zjawilo się u pacjenta, który wkrótce umarł.* Władysław Nikliborca od razu po wojnie zaczął nękać polski Urząd Bezpieczeństwa. Po kolejnym przesłuchaniu podciął sobie żyły.

Zostało jeszcze kilka tajemnic, pytań bez odpowiedzi. Dlaczego właśnie we Lwowie, a nie w Krakowie, Warszawie czy Poznaniu narodziła się słynna polska szkoła matematyczna? Czy dlatego, że Lwów był miastem z wyjątkową aurą, tradycją, swoistym *genius loci*? Kolejne pytanie dotyczy narodowości wybitnych przedstawicieli lwowskiej szkoły matematycznej. Było wśród nich bardzo dużo osób pochodzenia żydowskiego. Czy byli bardziej utalentowani? Profesor Roman Duda sądzi, że *jeśli (...) rzeczywiście coś miało wpływ na wielką liczbę Żydów wśród matematyków, to właśnie tradycja intelektualna, a nie geny.*





Janusz Witwicki

*Człowiek,  
który za swoją  
pasję zapłacił  
życiem*

---

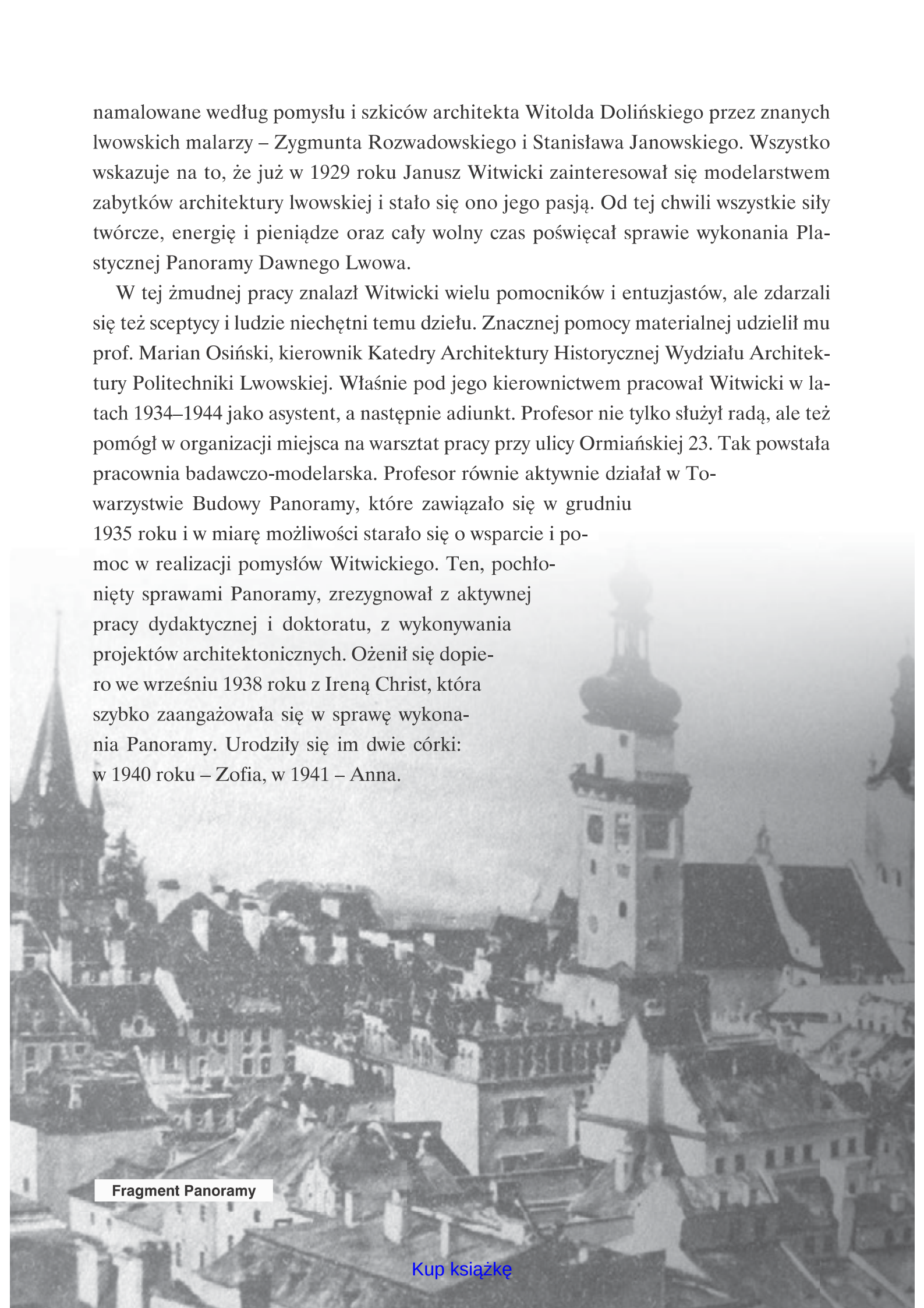
Janusz Witwicki, lwowski architekt, artysta plastyk i historyk sztuki, pomysłodawca i twórca Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa, urodził się w 1903 roku we Lwowie. Po ukończeniu gimnazjum podjął studia w zakresie architektury na Politechnice Lwowskiej, które ukończył w 1926 roku. Od 1927 roku studiował historię sztuki na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Po studiach, w celu uzupełnienia wiedzy zawodowej, odbył podróże zagraniczne do Włoch, Niemiec i Francji.

Niewątpliwym sukcesem młodego architekta było zajęcie I miejsca w konkursie na pawilon miasta Lwowa na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 roku. Była to awangardowa konstrukcja ze szkła i stali w stylu art déco, przyciągająca uwagę zwiedzających. Mało kto wie, że na tę wystawę Witwicki wykonał oryginalne modele lwowskich budynków historycznych: starego ratusza lwowskiego, Kamienicy Królewskiej i Arsenału Królewskiego. Użył sklejki i innych materiałów. Dwa z tych modeli do dziś znajdują się we lwowskim Muzeum Historycznym. Większość historyków polskich uważa jednak, że koncepcja Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa powstała nieco później, dopiero w 1931 roku, po odwiedzeniu przez Witwickiego Wystawy Kolonialnej w Paryżu.

Młodego architekta interesowała również dawna architektura obronna Lwowa, której z czasem stał się on najlepszym znawcą i entuzjastą. W 1929 roku na wystawie poznańskiej w pawilonie wykonanym według projektu Witwickiego została pokazana diorama Starego Lwowa od strony południowo-zachodniej. Było to duże płótno

namalowane według pomysłu i szkiców architekta Witolda Dolińskiego przez znanych lwowskich malarzy – Zygmunta Rozwadowskiego i Stanisława Janowskiego. Wszystko wskazuje na to, że już w 1929 roku Janusz Witwicki zainteresował się modelarstwem zabytków architektury lwowskiej i stało się ono jego pasją. Od tej chwili wszystkie siły twórcze, energię i pieniądze oraz cały wolny czas poświęcał sprawie wykonania Plastycznej Panoramy Dawnego Lwowa.

W tej żmudnej pracy znalazł Witwicki wielu pomocników i entuzjastów, ale zdarzali się też sceptycy i ludzie niechętni temu dziełu. Znacznej pomocy materialnej udzielił mu prof. Marian Osiński, kierownik Katedry Architektury Historycznej Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej. Właśnie pod jego kierownictwem pracował Witwicki w latach 1934–1944 jako asystent, a następnie adiunkt. Profesor nie tylko służył radą, ale też pomógł w organizacji miejsca na warsztat pracy przy ulicy Ormiańskiej 23. Tak powstała pracownia badawczo-modelarska. Profesor równie aktywnie działał w Towarzystwie Budowy Panoramy, które zawiązało się w grudniu 1935 roku i w miarę możliwości starało się o wsparcie i pomoc w realizacji pomysłów Witwickiego. Ten, pochłonięty sprawami Panoramy, zrezygnował z aktywnej pracy dydaktycznej i doktoratu, z wykonywania projektów architektonicznych. Ożenił się dopiero we wrześniu 1938 roku z Ireną Christ, która szybko zaangażowała się w sprawę wykonania Panoramy. Urodziły się im dwie córki: w 1940 roku – Zofia, w 1941 – Anna.



Fragment Panoramy

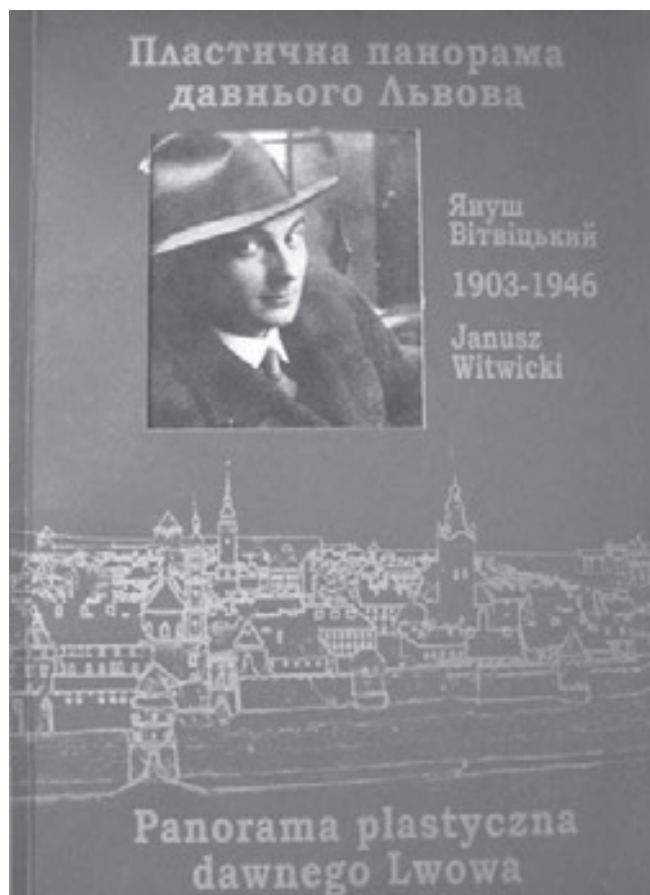
[Kup książkę](#)

Witwicki wykonał ogromną pracę przygotowawczą, w archiwach i bibliotekach odnalazł materiały dotyczące wyglądu miasta i obiektów architektury z 1772 roku. Wśród opracowanych zasobów archiwalnych były 23 plany historyczne miasta z XVII–XVIII wieku, 17 widoków, siedem opisów historycznych, dziewięć inwentaryzacji pomiarowych obiektów militarnych i wiele innych materiałów. Michał Witwicki w książce *Panorama plastyczna Lwowa* tak pisał: *Nie sposób dziś odtworzyć nawet w przybliżeniu całego zasobu, który stanowił najpełniejszy ówczesny zestaw materiałów dotyczących urbanistyki i architektury dawnego Lwowa. Nie dorównuje mu żaden z istniejących dziś w polskich zbiorach.*

Niestety, zbiór ten został w 1946 roku skonfiskowany przez władze sowieckie, zabrany przez przedstawicieli Akademii Nauk Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i wywieziony do Kijowa. Był to bezprawny akt, zapowiadający dalsze tragiczne wydarzenia w życiu Janusza Witwickiego.

Niestety, również w przedwojennym Lwowie entuzjasta miał wielu przeciwników. Dziś trudno sobie wyobrazić, że w talent młodego architekta i wiarygodność naukową jego dzieła nie wierzyły niektóre autorytety z grona wybitnych naukowców i architektów Lwowa. Wśród nich był dr Aleksander Czołowski, zasłużony dyrektor muzeów miejskich. Przez pewien czas krytycznie opiniowali ideę Panoramy prof. Mieczysław Gębarowicz i historyk dr Łucja Charewiczowa. Dyskusje naukowe oraz niezdecydowana postawa władz miejskich opóźniły prace nad Panoramą. Witwicki stale odczuwał brak funduszy i pomocy materialnej ze strony władz miejskich i wojewódzkich. Prawie wszystko miał robić za własne pieniądze.

Sytuacja uległa zmianie dopiero w lutym 1938 roku, kiedy magistrat lwowski zdecydował wyasygnować 180 tys. zł na budowę Panoramy, zaś Towarzystwo Budowy Panoramy zobowiązało się zakupić od Witwickiego 51% Panoramy za kwotę 91 tys. zł. Przewidywano zakończenie prac do 1940 roku i udostępnienie Panoramy zwiedzającym w Baszcie Prochowej. Janusz Witwicki najpierw wykonał mały model Panoramy w skali 1:500, obejmujący teren śródmieścia w obrębie murów. Od 1936 roku autor rozpoczął



Katalog wystawy Janusza Witwickiego

budowę dużego modelu w skali 1:200. W 1939 roku był on już wykonany z niezwykle precyzją. Podstawowym materiałem modeli obiektów była sklejka, a oprócz niej cienka blacha miedziana oraz różnej grubości blachy ołowiane. Ołów był też głównym materiałem, z którego odtwarzano detale architektoniczne, takie jak hełmy wież i attyki, jak również rzeźby na elewacjach. Precyzja wykonania modeli najważniejszych lwowskich gmachów – ratusza, katedry łacińskiej, kościoła Dominikanów, cerkwi Wołoskiej, synagogi Złota Róża, kaplicy Boimów – budziła ogólny podziw. Łącznie Witwicki wykonał ponad 400 modeli obiektów. W 1939 roku jego pracownię odwiedził wojewoda lwowski Alfred Biłyk.

W czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej Witwicki kontynuował prace nad Panoramą, otrzymał nawet skromne wsparcie finansowe. Jego pracownię odwiedzali wysokiej rangi urzędnicy władz okupacyjnych, którzy podziwiali kunszt i precyzję wykonania modeli; w 1942 roku był to Otto Wächter, niemiecki gubernator dystryktu Galicja, zaś w 1944 roku – Nikita Chruszczow, wówczas I sekretarz KC Komunistycznej Partii Ukrainy. Z każdym z tych dygnitarzy Witwicki rozmawiał „odważnie, aż do zuchwalstwa”. Nie bał się gniewu wysokich dostojników niemieckich czy sowieckich.

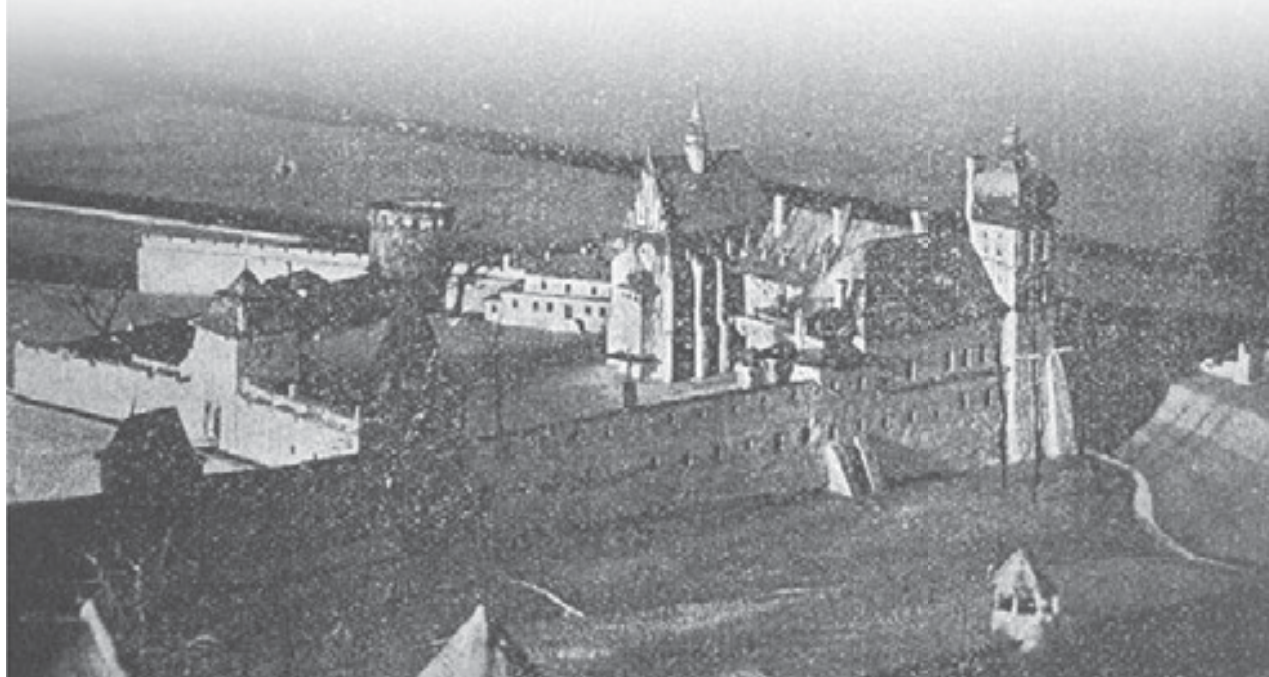
Po zakończeniu II wojny światowej nastąpiły trudne czasy ekspatriacji ludności polskiej ze Lwowa. Władze sowieckie chciały koniecznie zatrzymać Panoramę. Już w 1945 roku

w pierwszym sowieckim przewodniku po mieście została wymieniona jako jedno z czynnych we Lwowie sowieckich muzeów. Janusz Witwicki z rodziną miał zamiar jak najszybciej wyjechać do ojca, do Konstancina pod Warszawą, ale władze utrudniały wywiezienie Panoramy. A bez niej Witwicki nie wyobrażał sobie wyjazdu. W tej sprawie apelował do najwyższych władz i dygnitarzy sowieckich, nawet do Nikity Chruszczowa i Józefa Stalina. W końcu otrzymał takie pozwolenie. Wywołało to złość lwowskich oficjeli partyjnych i ukraińskiej Akademii Architektury, która już widziała siebie w roli właścicielki Panoramy.

Autoportret Janusza Witwickiego

Witwicki zajął się pakowaniem swego dzieła do sześciu dużych skrzyń i kilkudziesięciu pudeł. Trzy dni przed planowanym wyjazdem, czyli 17 lipca 1946 roku, jego pracownię odwiedziło kilka osób, które przedstawiły się jako sowieccy historycy sztuki i dziennikarze. Żona Witwickiego nie doczekała się końca spotkania i wróciła do domu do córek. Co się działo dalej – nikt dokładnie nie wie. Ciało zamordowanego architekta znaleziono następnego dnia na ówczesnym przedmieściu Lwowa, Lewandówce (obecnie dzielnica miasta), bardzo daleko od pracowni przy ulicy Ormiańskiej. Zabójstwo Janusza Witwickiego otoczono ścisłą tajemnicą, nie ujawniono żadnych dokumentów i nazwisk. Według jednej z wersji żonie pokazano tylko zdjęcie zamordowanego, według innej – miała ona widzieć zwłoki męża przez szybę w drzwiach, a *na korytarzu urzędu zobaczyła przez chwilę jednego z „historyków sztuki” w mundurze NKWD* (z ros. *Narodnyj komissariat wnutriennich diel*, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, pot. policja polityczna). Żadne szczegóły skrytobójczego mordu Witwickiego nie są znane do dziś. Była to jedna z najbardziej bestialskich i mrocznych zbrodni popełnionych we Lwowie przez sowieckie służby specjalne. 22 lipca Janusza Witwickiego pochowano na Cmentarzu Łyczakowskim, a 31 lipca Irena Witwicka wraz z dziećmi wyjechała do Polski, zabierając ze sobą Panoramę.

Powojenne losy Panoramy były nie mniej dramatyczne. Jej „pobyty” w różnych muzeach Warszawy i Wrocławia są owiane tajemnicą. Dopiero 24 września 2015 roku we wrocławskiej Hali Stulecia (w specjalnie wyremontowanej i przystosowanej do tego celu rotundzie) nastąpiło uroczyste otwarcie odnowionej Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa z roku 1772.



Fragment Panoramy – Niski Zamek u zbiegu ulic Hetmańskiej i Skarbkowskiej  
– na fotografii Adama Leniewicza, opublikowanej w czasopiśmie „Budowniczy” z 1936 r.



Teatr Wielki nocą

## *Teatr nad Pełtwią*

Wzniesienie gmachu Teatru Wielkiego we Lwowie było jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu kulturalnym i społecznym miasta. Myśl o budowie nowoczesnego, na skalę europejską, przybytku sztuki teatralnej zajmowała umysły społeczeństwa lwowskiego przez całą drugą połowę XIX wieku. Magistrat szukał pieniędzy na jego budowę, społeczeństwo wyrażało chęć wzniesienia gmachu jak najbardziej okazałego, zaś architekci rozmyślali o jego formach stylowych, a od pewnego czasu i o... fundamentach.

W prasie lwowskiej z roku 1886 czytamy, że proponowano zbudować gmach teatralny na placu Gołuchowskich (obecnie pl. Targowy) lub placu Halickim. Magistrat oszacował koszt budowy na 800 tys. złotych reńskich, których jednak w kasie miejskiej nie było. W roku następnym ideę budowy nowego gmachu teatralnego wsparło Towarzystwo Politechniczne, gdzie prym wiedli architekci na czele z prof. Julianem Zachariewiczem. Towarzystwo zaproponowało kilka innych lokalizacji budowy teatru. Architekci i inżynierowie w pierwszej kolejności szukali miejsca odpowiedniego do budowy mocnego fundamentu, który udźwignąłby okazały gmach. Problem polegał m.in. na

tym, że pod centralną aleją miasta płynęła zebrana w podziemny kolektor lwowska rzeka Pełtew, zaś teren dookoła był bagnisty i wilgotny. Z drugiej strony gmach teatralny miał być usytuowany w ścisłym centrum miasta.

Koryto Pełtwi zostało całkowicie zasklepione w centralnej części Lwowa w latach 1839–1843. Na poszukiwaniu miejsca na budowę, sporach i rozmyślaniach upłynęło kolejnych dziesięć lat. W końcu wybrano plac Gołuchowskich i wybór ten okazał się niezwykle trafny, biorąc pod uwagę rozbudowę całego nowego centrum miasta, a przyszły gmach teatralny miał być jego najważniejszym akcentem architektonicznym.

W mieście nieustannie spekulowano na ten temat. Część mieszkańców i prasy nie wierzyła, że w tym miejscu można zbudować wielki gmach. Plotki przybrały na sile, kiedy 16 listopada 1896 roku zawalił się 13-metrowy odcinek sklepienia nad kanałem Pełtwi. W rezultacie kolektor przeniesiono o kilka metrów i zbudowano nowe sklepienie, ale to nie uspokoiło mieszkańców. W tym samym czasie poinformowano o budowie nowoczesnego betonowego fundamentu na powierzchni ponad 3300 m<sup>2</sup>, co wymagało nietradycyjnego podejścia w zakresie projektu i technologii oraz znacznych nakładów finansowych. W niektórych gazetach pisano, że łatwiej byłoby zbudować fundament według starych technologii, czyli na palach dębowych. Powstała sytuacja paradoksalna. Z jednej strony wszyscy marzyli o budowie nowego gmachu teatralnego,

z drugiej – część mieszkańców od samego początku nie chciała wierzyć w to, że fundament budynku wytrzyma jego ciężar.

W tej sytuacji nie każdy architekt odważyłby się wziąć udział w tym przedsięwzięciu i zaproponować swój projekt do realizacji. Profesor Zygmunt Gorgolewski odważył się i z czasem zapłacił za to życiem.

**Prace przy regulacji koryta Pełtwi w okolicy Teatru Wielkiego prowadzono także w latach późniejszych, 1934 r.**



**Zygmunt Gorgolewski – architekt lwowskiego Teatru Wielkiego**



#### Opera Lwowska – widok współczesny

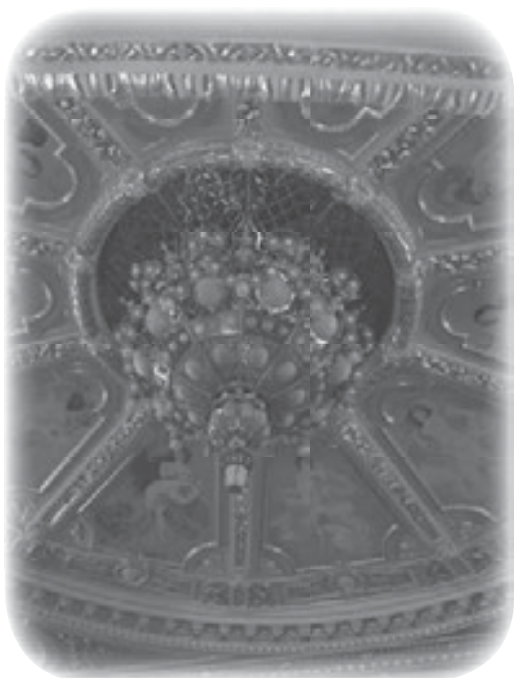
Rok wcześniej, 12 lipca 1895 roku Rada Miejska ogłosiła konkurs na najlepszy projekt teatru, a 12 lutego następnego roku wyniki konkursu były już znane. Wygrał projekt Zygmunta Gorgolewskiego (1845–1903), urodzonego w Poznaniu popularnego i zasłużonego architekta. Był to fachowiec posiadający ogromną wiedzę i doświadczenie zawodowe. Miał on się dostosować do już wybranego miejsca na placu Gołuchowskich, koryta rzeki Pełtwi, żelbetowego fundamentu, który miał budować prof. Jan Bogucki, i kwoty 815 tys. koron, którą na budowę przeznaczyła Rada Miejska.

Opinia publiczna od początku całą odpowiedzialnością za sukces czy też fiasko budowy nowego gmachu teatralnego obarczyła architekta. Presja ta towarzyszyła przez cały czas wznoszenia obiektu, nie ustała nawet po zakończeniu prac.

Tymczasem prace ziemne i betonowanie fundamentów rozpoczęto 5 czerwca 1897 roku. Ręcznie usunięto 16,5 tys. m<sup>3</sup> gruntu i ułożono 2544 m<sup>3</sup> betonu. Zbudowano trzy podziemne piętra. W tych pomieszczeniach zamontowano różne urządzenia inżynierskie, maszynię sceny, systemy ogrzewania i wentylacji gmachu. Wszystkie prace kontrolowała specjalna komisja Towarzystwa Politechnicznego i Rada Miejska. Dla prasy organizowano nawet wycieczki do podziemi gmachu, a Gorgolewski osobiście pokazywał wszystkie zakątki i labirynty. Pomimo to pogłoski, że teatr na pewno się zawali, krążyły nadal i opinia publiczna nie była do końca przekonana, czy wszystko jest w porządku.



**Wnętrza teatru  
zachwycają do dziś**



Prace budowlane prowadzono zgodnie z terminarem. W 1898 roku wzniesiono budynek aż po dach i przystąpiono do montażu konstrukcji ogromnej metalowej kopuły z latarnią, zamówionej w Pierwszym Galicyjskim Towarzystwie Budowy Wagonów w Sanoku. Tam również wykonano całą maszynię sceniczną i żelazną kurtynę. W 1899 roku kończono roboty związane z zadaniem budynku i przystąpiono do prac wewnątrz teatru.

Zygmunt Gorgolewski był odpowiedzialny za kierowanie robotami i nadzór nad wykonaniem wszystkich prac związanych ze zdobieniem gmachu, tak na zewnątrz, jak i w środku oraz wyposażeniem obiektu. Budowie gmachu teatralnego architekt poświęcił cały

swój czas, codziennie przebywał na miejscu. Włożył w ten projekt nie tylko swoje umiejętności, ale też serce i duszę. Według jego szkiców zaprojektowany został nie tylko sposób rozmieszczenia dekoracji gmachu, ale również szczegółowe opracowania detalu, ram sztukatorskich. Na podstawie jego własnoręcznych rysunków wykonano ogromny żyrandol na widowni oraz świeczniki na schodach głównych. Gorgolewski zatwierdzał projekty wszystkich rzeźb i prac malarskich, zlecał wprowadzanie poprawek.

W efekcie wyteżonej pracy kilkuset ludzi ogromny gmach został zbudowany, ozdobiony i wyposażony w ciągu trzech lat i czterech miesięcy. 4 października 1900 roku uroczście oddano go do użytku. Gorgolewski osobiście pertraktował z Henrykiem Siemiradzkim, mieszkającym w Rzymie, i zamówił u niego wykonanie najpiękniejszej w Europie



kurtyny, którą przywieziono do Lwowa i zawieszono w teatrze 13 stycznia 1901 roku. Istnieje do dziś i jest pokazywana w dniach, kiedy w teatrze ma miejsce premiera.

Cały Lwów i cała Galicja chciały zobaczyć nowy gmach teatralny. Organizowano wycieczki z najdalszych powiatów. Prasa umieszczała pochwalne relacje. Jednak w 1903 roku w mieście zaczęły szerzyć się pogłoski, że fundament gmachu teatralnego osiada i to nierównomiernie. Znacznie bardziej po stronie lewej, właśnie tam, gdzie obok znajduje się podziemny kolektor Pełtwi. Zygmunt Gorgolewski przeżywał wtedy bardzo trudny moment w swoim życiu, załamany wiadomością o tragicznej śmierci córki. Jego serce nie wytrzymało kolejnych informacji o nietrwałości fundamentów teatru postawionego nad rzeką. 5 lipca 1903 roku zmarł na zawał serca. Miał zaledwie 58 lat.

Lwów był zszokowany tragiczną wiadomością. Tłumy ludzi uczestniczyły w pogrzebie architekta na Cmentarzu Łyczakowskim. Po kilku dniach pojawiły się nowe plotki, które tym razem głosiły, że Zygmunt Gorgolewski odebrał sobie życie samobójczym strzałem z rewolweru i jakby tego było mało – na głównych marmurowych schodach teatru. Z czasem batiary lwowscy i opinia publiczna dodali kilka „nowych szczegółów” na temat jego śmierci.

Niestety, bezpodstawne informacje o nietrwałości fundamentów teatru są przekazywane do dziś. Dlaczego? Nie wiadomo. Przecież czas oszczędził gmach teatru, jego wspaniałe oryginalne wnętrza. Teatr Wielki (teraz Opera Lwowska) nadal tętni bogatym życiem artystycznym oraz przyciąga rzesze turystów i miłośników sztuki.

**Grób rodziny Gorgolewskich  
na Cmentarzu Łyczakowskim**

